

## Dzień trzeci – Tropienie nosorożca

W nocy bardzo trudno jest tropić nosorożce, które mogą przemierzyć w tym czasie odległość nawet 50 km. Ponieważ zadaniem strażników jest ich monitorowanie 24 godziny na dobę, stąd codziennie o świcie trzeba je odnaleźć. I w tym zadaniu mieliśmy towarzyszyć rangerom z Imire.



Bliskość dzikich zwierząt, możliwość ich podchodzenia i wykonania unikatowych zdjęć rozochociły naszą ekipę. Czuliśmy się już wtajemniczeni w podstawowe zasady zachowania się w buszu. Nadszedł więc czas na dwa ważne spotkania. Tym razem Tomek podzielił nas na dwie drużyny – jedna miała za zadanie wytropić nosorożce, a druga – zaprzyjaźnić się ze stadem stoni i uczestniczyć w niezwykłym szkoleniu tych zwierzątek. Obie te przygody to dla strażników rezerwatu codzienność, a dla nas niesamowite przeżycie i wielkie emocje. Następnego dnia zamieniliśmy się rolami, tak aby każdy z nas miał szansę doświadczyć tych niezwykłych momentów obcowania z dzikimi zwierzętami. A jak to wyglądało, już opowiadamy.

**Nosorożce to wielce zagrożony gatunek.** Przyczyną całego nieszczęścia są ich rogi, dla których kłusownicy potrafią uciec się do brutalnych środków. Dlatego rogi nosorożców są ścinane, aby zwierzęta przestały dzięki temu stanowić jakąś wartość dla handlarzy na czarnym rynku. A wszystko za sprawą mitu, który przypisuje sproszkowanym rogom nosorożców właściwości lecznicze. **Kilka lat temu na terenie rezerwatu miała miejsce olbrzymia tragedia**, którą bardzo obrazowo opisuje Tomek Michniewicz na swoim blogu: (...) czteroosobowy oddział kłusowników, z karabinami szturmowymi, krótkofalówkami i noktowizorami, w środku nocy wszedł na teren rezerwatu i przeprowadził atak na zagrody nosorożców oraz budynki mieszkalne, w których przebywali opiekunowie zwierząt i weterynarze. Wszyscy pracownicy zostali związani i pobici, niektórzy bardzo ciężko. (...) Kłusownicy następnie weszli do zagród nosorożców. Wszystkie zwierzęta zostały wcześniej pozbawione weterynaryjnie rogów, nie miały wartości rynkowej. Kłusownicy w akcie zemsty wymordowali je wszystkie seriami z karabinów AK-47. (...) Łącznie z ciał nosorożców wydobyto czterdzieści siedem pocisków. Od czasu tych wydarzeń nosorożce przebywają w Imire pod ścisłą ochroną.

W nocy bardzo trudno jest tropić nosorożce, które mogą przemierzyć w tym czasie odległość nawet 50 km. Ponieważ zadaniem strażników jest ich monitorowanie 24 godziny na dobę, stąd codziennie o świcie trzeba je odnaleźć. I w tym zadaniu mieliśmy towarzyszyć rangerom z Imire. Najpierw dowiedzieliśmy się trochę o zachowaniach tych zwierząt, potem **uczyliśmy się, jak dostrzec ich ślady na piasku**. Dopóki nosorożec szedł sobie grzecznie piaszczystą drogą, zadanie wydawało się nawet banalne! Gorzej było, kiedy tropy raptem skręciły w trawę. Ups! I co teraz? Czuliśmy się mocno skonfundowani, ale miny naszych przewodników i tropicieli nie zdradzały zaniepokojenia. Śmiało ruszyli – no właśnie, może powiedzmy to szczerze – w zupełnie niezrozumiałym dla nas kierunku, bacznie oglądając żdźbła trawy. To było mistrzostwo. O tym czytaliśmy w powieściach Jacka Londona czy Karola Maya. Podążaliśmy w ciszy za naszymi bohaterami, którzy co i rusz przysiadali na chwilę, rozglądali się i wybierali nowy kierunek marszu. Kiedy gubiliśmy trop, szalenie istotne było niezadeptywanie śladów. Niestety nasza dość spora grupa wprowadziła trochę zamieszania do codziennego rytmu tropicieli, którzy przez nas mieli mocno utrudnione zadanie. Ale kiedy trafiliśmy na okazałą kupkę odchodów nosorożca, wiedzieliśmy, że jesteśmy blisko. Były ciepłe i, co ciekawe, nie miały brzydkiego zapachu – najwyraźniej dieta składająca się głównie z trawy i liści jest całkiem zdrowa. Przewodnicy kazali nam poruszać się bardzo powoli, byliśmy już blisko... Z zapartym tchem, lekko pochyleni w kucki przesuwaliliśmy się od krzaczka do krzaczka, wypatrując sylwetki tego okazałego zwierzęcia. **A oto efekty naszych bezkrwawych łowów.**





